Ekspertka UŚ: Jesteśmy dla Chińczyków potęgą kulturalną. Szalenie interesuje ich nasza historia i kultura.

20 kwietnia przypada Dzień Języka Chińskiego. Z tej okazji pytamy ekspertkę z Centrum Języka i Kultury Chińskiej Uniwersytetu Śląskiego o największe wyzwania, jakie wiążą się z nauką języka Państwa Środka.

Tonalność języka i zupełnie inny sposób zapisu – to dwa największe wyzwania, jakie czekają na chcących się nauczyć języka chińskiego. – Pismo stanowi taką egzotykę i atrakcję. Tylko czy dziś piszemy ręcznie tak często, jak kiedyś – zastanawia się dr Agnieszka Tambor z Centrum Języka i Kultury Chińskiej Uniwersytetu Śląskiego. – Chociaż napisanie smsa po chińsku, to jest dopiero złożony system! Obserwowałam bardzo uważnie, jak studenci chińscy je konstruują. Oni bardzo często piszą normalną klawiaturą, która się na ekranie przekształca w znaki – zdradza. Większym problemem jest tonacja. – Kiedy uczymy się języków, które tonów nie mają, poznajemy słowa, które możemy wypowiedzieć lepiej lub gorzej, wymowa może być bliższa lub dalsza od wzorcowej. W języku chińskim kiedy pomylimy ton, możemy powiedzieć coś zupełnie innego niżbyśmy chcieli – mówi dr A. Tambor. I przypomina o przykładzie cyfry „cztery”, podobnej do słowa „śmierć”, co sprawia, że wielu Chińczyków tego słowa nie lubi. Co więcej – zdarza się, że cyfra ta jest pomijana w numeracji pięter czy mieszkań w blokach.

Inną ciekawostką związaną z zapisem jest fakt, że w toku wypowiedzi zapisanej w języku chińskim nie ma znaczenia, gdzie skończy się linijka. – Dla mnie to jest niepojęte. Tłumaczę teraz materiały i konsultowałam się kilka razy z Chińczykami. Prosiłam, żeby sprawdzili, czy w formie graficznej są dobrze podzielone, natomiast oni w ogóle nie rozumieli, czego dotyczą moje pytania – mówi ekspertka UŚ. Są też tak drobne rzeczy, jak zapis cyfry 7, która nie może mieć kreski. – Jeżeli ją postawimy, to oni nie będą wiedzieli, co to za cyfra – tłumaczy.

Zdaniem dr Agnieszki Tambor trudno dzisiaj mówić o jednej wiodącej motywacji do tego, by uczyć się języka obcego. – Kiedyś ludzie uczyli się np. po to, by tłumaczyć literaturę piękną. Potem nadszedł okres, kiedy motywacją była praca w korporacjach. Teraz absolutnie każdy ma inny powód: ktoś lubi oglądać filmy, inny zaczął od słuchania chińskiej muzyki, trzeci poznał osoby pochodzące z Chin. Jeśliby zapytać studentów, którzy uczą się języka w Centrum Języka i Kultury Chińskiej to każdy poda inną motywację – zapewnia.

Wielu Polakom może wydawać się zaskakującym fakt, że w Państwie Środka wielu uczy się polskiego. – Na ten moment funkcjonuje tam 19 polonistyk. To wydaje się aż niewyobrażalne – uśmiecha się ekspertka UŚ. – Jesteśmy dla Chińczyków potęgą kulturalną. Szalenie interesuje ich nasza historia i kultura. Polska literatura tłumaczona na język chiński świetnie się w Chinach sprzedaje. Chińczycy dużo wiedzą na temat Polski, poszukują informacji w internecie, o graniu w *Wiedźmina* nie wspomnę – dodaje.

Do tego należy dodać aspekt historyczny: pierwszą obcojęzyczną literaturą, która ukazała się w Chinach w języku chińskim po rewolucji kulturalnej były… *Dziady* Adama Mickiewicza.

Pierwsza polonistyka w Pekinie powstała w latach 50. ubiegłego wieku. – Warto dodać, że polonista, który wyszedł z tej katedry języka polskiego jest w tej chwili prorektorem Pekińskiego Uniwersytetu Języków Obcych, więc to świadczy o potędze tego kierunku – zaznacza dr A. Tambor. Warto dodać, że obecnie kierująca katedrą obroniła doktorat w języku polskim na Uniwersytecie Śląskim.